



**Andrzej Sarwa**

## **Zagadki ludzkiej natury**

**Huna - tajemna wiedza kahunów,  
hipnoza, duchy, zjawy, upiory**

**Armoryka**

## **Zagadki ludzkiej natury**



**Andrzej Sarwa**

# **Zagadki ludzkiej natury**

**huna - tajemna wiedza kahunów,  
hipnoza, duchy, zjawy, upiory**

**Armoryka  
Sandomierz 2010**

*Seria: WIERZENIA, TRADYCJE, MITY, LEGENDY I BAŚNIE,  
NARODÓW ŚWIATA, Nr 12*

Redaktor serii: Andrzej Sarwa

Redaktor tomu: Władysław Kot

Projekt okładki i opracowanie graficzne: Juliusz Susak

Copyright © 2010 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA  
ul. Krucza 16  
27-600 Sandomierz  
tel 15 833 21 41  
e-mail: [wydawnictwo.armoryka@interia.pl](mailto:wydawnictwo.armoryka@interia.pl)  
<http://www.armoryka.strefa.pl/>

ISBN 978-83-62173-58-7

## Od Autora

Pośród wielu zjawisk, których przez całe życie doświadczamy i które postrzegamy w otaczającej nas rzeczywistości, czasami – rzadko, a nawet bardzo rzadko – trafiają się i takie, które poprzez swoją “inność” i “nienormalność” – czyli przeczenie znanym, i jeśli może nie w pełni rozumianym, to przecież akceptowanym jako “zwyczajne” i “naturalne”, prawom natury – budzą w nas lęk, niedowierzenie i sprzeciw.

Sprzeciw wobec rzeczywistości niepojętej, a więc obcej, a przez to groźnej. Wszelako jeszcze częściej – jeżeli czegoś ponadnaturalnego nie doświadczamy osobiście, a stykamy się z nim w opowiadaniu czy opisie – jedyną reakcją jest niewiara.

Charakterystyczne bowiem dla natury ludzkiej jest to, iż z niechęcią i pod przymusem tylko godzi się na uznanie niepojętych dla rozumu i niewytłumaczalnych faktów za rzeczywiście zaistniałe. Na ogół jednak przeczy im, częstokroć wbrew logice.

Naturalnie jest to stanowisko wygodne, ale przypominające trochę metodę strusia chowania głowy w piasek. Tymczasem dzisiaj metoda owa absolutnie już nie wystarcza. Wieści o niezwykłych mocach, niezwykłych zjawiskach czy niezwykłych ludziach, coraz częściej docierają do nas. Oczywiście można je nadal i z uporem ignorować, ale poprzez coraz większą częstotliwość występowania ustawicznie atakują na nowo nasze umysły, domagając się jakiegoś logicznego wyjaśnienia zagadek. I wówczas zaczynamy się nimi bardziej interesować.

Inną z przyczyn, dla których ostatnimi czasy częściej zajmujemy się fenomenami natury i ponadnormalnymi możliwościami człowieka jest ta, iż ich tajemniczość i sensacyjność w pewnym stopniu zaspokajają pożądanie uczestnictwa, doświadczenia, czy choćby otarcia się o tajemnicę. Nasze zracjonalizowane czasy oferują wiele dla ciała, ale przecież człowiek nie jest samym ciałem tylko.

Wreszcie gdy słyszymy i czytamy, iż drzemią w nas możliwości o wiele potężniejsze niż byśmy to mogli choćby podejrzewać, moce przekraczające granice wyobraźni, jakoś nabieramy większej wartości we własnych oczach. Cóż, każdy z nas chce być przecież czymś ponad to, niż tylko szarym, przeciętnym człowiekiem, któremu życie upływa nijako, a jednakowe puste dni, podobne do siebie niczym dwie krople wody, niosą go na leniwej fali przemijającego czasu nieubłaganie ku kresowi drogi.

Ku temu kresowi, który jest przez nas najmniej pożądany, bo wiedzie ku unicestwieniu.

I wówczas właśnie, gdy w chwilach jakiejś szczególnej beznadziejności uświadomimy sobie, iż oprócz owej pustki mijających dni, kiedyś, gdzieś, gdy owo trwanie

## **TAJEMNA WIEDZA KAHUNÓW**

### **Świadomość, podświadomość, nadświadomość...**

W książce „Ludzie o nadludzkich mocach” pisałem o nieprawdopodobnych i trącających niesamowitością doświadczeniach dra Brigham’a na Hawajach. Pisałem o niezwykłych mocach czarowników i szamanów. Ale pisałem również, iż nasza – euroamerykańska – nauka, dzięki której coraz więcej tajemnic mikro- i makrokosmosu przestaje już być tajemnicami, tym razem nie potrafi rozwiązać owych kwestii.

Wszystko to zbyt daleko odbiega od obrazu znanego, otaczającego nas świata, abyśmy chcieli bez zastrzeżeń przyjąć, zaakceptować bez protestów fakty, iż owe tracące nadprzyrodzonością przypadki, wcale nie muszą do tej ostatniej sfery należeć. Ba! Nie chcemy się częstokroć – nawet wbrew oczywistym i niepodważalnym dowodom – zgodzić, iż rzeczywiście miesają one miejsce. Al-

bowiem “skoro fakty nie pasują do teorii, tym gorzej dla faktów!”

Ale czy tylko my – Europejczycy – mamy jakieś szczególne prawo i dany nam – nie wiadomo kiedy i przez kogo – przywilej wyjaśniania świata i zjawisk na nim zachodzących? Nawet jeśli każdy z nas w duchu, w tym właśnie miejscu, przytaknie, pozwólmy dojść do głosu ludziom innej rasy – Polinezyjczkom. A konkretnie kahunom, owym tajemniczym kapłanom z wysp południowych.

Oto bowiem wszystko co dla nas niejasne, co skryte za zasłoną tajemnicy, dla nich było proste i zrozumiałe. Piszę było, bowiem oni sami przestali już istnieć.

Tę nieprawdopodobną wiedzę hawajskich kahunów, na drodze żmudnych badań trwających długie lata i wymagających wielu wyrzeczeń i samozaparcia, uratował dla przyszłych pokoleń amerykański psycholog Max Freedom Long.

Nie będę tutaj opisywał jak wyglądały metody pracy tego niezwykłego człowieka, bo nie sądzę, aby mogło to zainteresować Czytelników. Wspomnę tylko, iż wgryzając się w teksty modlitw i zaklęć, jakie przetrwały do jego czasów (przypominam, że przybył na Hawaje w 1917 roku) hermetyczny język huny (tajemnej wiedzy kapłanów) przełożył na bardziej dla nas zrozumiały język psychologii.

Albowiem okazało się, iż huna to nic innego, tylko polinezyjska nauka o... psychice człowieka. Oczywiście w znacznym stopniu różniąca się od psychologii naukowej. Long poznawszy ją w miarę gruntownie doszedł do zaskakującego wniosku, iż magia sensu stricto nie istnieje – a cuda kahunów (i czarowników z innych części

tem to nic innego, tylko różne nasze jaźnie: podświadomość, świadomość i... nadświadomość.

Zajmijmy się zatem po kolei każdą z nich. Podświadomość stojąca na najniższym miejscu w owej hierarchii, to duch zawiadujący przede wszystkim funkcjonowaniem naszych organów wewnętrznych i wszelkimi procesami fizjologicznymi. Pełni on wszelako jeszcze jedną, również doniosłą funkcję – mianowicie gromadzi i przechowuje w pamięci wszystko, co nas kiedykolwiek spotkało od urodzenia aż do śmierci – od rzeczy doniosłych i ważkich, po najbardziej błahe.

Ale sama podświadomość nie określa bynajmniej naszej pełnej osobowości, bowiem dysponuje nadzwyczaj skromną inteligencją, jest ograniczona w rozumowaniu, nie posiada zdolności abstrakcyjnego myślenia, słowem, można ją porównać do małego dziecka.

Huna uczy, iż nasza podświadomość – jeśli ją rozniewamy, bądź każemy rozwiązywać życiowe problemy, z którymi sobie nie umie dać rady – może z całą premedytacją, albo nam zaszkodzić, albo broniąc się – uciekać w chorobę. To właśnie ona popada w kompleksy i miewa poczucie winy.

Teoretycznie musi wykonywać wszelkie rozkazy jakie wydaje jej nasz duch wyższy – świadomość, ale u większości z nas prawie zawsze czyni to z oporami, głównie dlatego, iż nie jest w stanie wszystkiego pojąć, a jeśli czegoś nie rozumie, będzie się temu opierać.

Podświadomość wreszcie, to nasze sumienie kierujące się przede wszystkim uczuciami. Ona wie co moralne, a co nie. Jeśli zatem wykonując rozkaz świadomości skrzywdzi drugiego człowieka, może uznać, iż zasłużyli-

śmy na karę i tak nami pokierować, iż zaczną nas spotykać same niepowodzenia lub choroby.

Wszelako jeśli umiemy sobie poradzić – “dogadać się” – z podświadomością, będziemy mogli zmobilizować ją do największego z wyczynów, na jaki ją stać – na działanie w sposób pośredni właśnie owych cudów.

Pora teraz przejść do omówienia roli i funkcji drugiego, wyższego ducha, świadomości. Można ją zdefiniować tak – to jestem po prostu ja, to coś, z czym się utożsamiam, to samoświadomość, zdolność abstrakcyjnego myślenia, umiejętność porozumiewania się ze światem zewnętrznym, podejmowania decyzji, dokonywania wyborów między różnymi wariantami postępowania, wreszcie, zdolność kształtowania swego charakteru i przyszłości (!).

Tak jak podświadomość w swym postępowaniu kieruje się uczuciami, tak świadomość jest ich pozbawiona. Rządzi się wyrachowaniem i zimną logiką. Wszelako nie posiadając pamięci, pod tym względem zależna jest od podświadomości. Jeśli tedy obydwie nasze duchy żyją ze sobą w idealnej harmonii, podświadomość uznaje autorytet własnej świadomości i bezwzględnie spełnia wszelkie jej polecenia ufając, iż stanowią one zawsze najlepsze rozwiązania, jesteśmy zdrowi i co najważniejsze – dobrze nam się wiedzie.

Jeśli jednak podświadomość nie chce spełniać poleceń świadomości, nie dowierzając jej, jesteśmy wtedy wewnętrznie rozdarci, pełni napięć i stresów, nękają nas choroby, a całe nasze życie to jedno pasmo ciągłych niepowodzeń.

Świadomość zwykle dąży do ustawicznego rozwoju, wyznacza cele w życiu i stara się doprowadzić do ich re-

## **Jaki jest człowiek?**

Nadeszła pora aby opowiedzieć o naszym trzecim duchu, o nadświadomości. O ile dwa poprzednie pojęcia znane są psychologii freudowskiej, o tyle to ostatnie jest dla niej obce.

Nadświadomość tym różni się od obydwu pozostałych, iż nie mieszka w naszym ciele, a bytuje gdzieś (jako duch opiekuńczy) w innym wymiarze materialnej przestrzeni, którą zasiedlają istoty jej podobne, a przyporządkowane innym ludziom. Nadświadomość bowiem jest przypisana niejako do konkretnego człowieka i jeśli tylko umie się z nią nawiązać bezpośredni kontakt, będzie w stanie kierować swym życiem tak dokładnie jak zaplanuje, a co również istotne, będzie mógł też wpływać na losy innych ludzi.

W tym miejscu Czytelnik zapyta: Cóż zatem prościej, niż zwrócić się do nadświadomości, o ile ona w ogóle istnieje i jeśli rzeczywiście wszystko może, i zlecić jej by uczyniła nas bogatymi i szczęśliwymi?

Istnieje jednak pewien szkopał. Huna informuje, iż świadomość nie potrafi nawiązać bezpośredniego kontaktu z nadświadomością – naszym “ja” najwyższym. Ów kontakt może być nawiązany wyłącznie przy pomocy i za pośrednictwem podświadomości. A zatem wreszcie wszystko jasne. Tylko człowiek uporządkowany wewnętrznie, pozbawiony napięć, kompleksów i pewny siebie, może powiedzieć: “chcieć, to móc”. Niestety, większość z nas to istoty przypominające dra Jekylla i pana Hyde'a.

Do tej pory była mowa wyłącznie o naszych duchach, trzeba jednak wspomnieć i o energii życiowej, określanej przez Polinezyjczyków słowem mana, bez której wcale nie moglibyśmy funkcjonować. A owej energii jest aż trzy rodzaje!

Podświadomość (określana przez kahunów mianem unihipili) prócz tych wszystkich cech, o których pisałem w poprzednim rozdziale, posiada jeszcze jedną – umie tworzyć z nieznaney nauce subtelniejszej odmiany materii rodzaj nici, odznaczającej się “lepkością”, a charakteryzującej się tym, iż przywiera na stałe do wszystkich przedmiotów martwych i do istot żywych, z którymi kiedykolwiek mieliśmy bezpośredni kontakt. Po owych niciach, które zbiegają się w jedną, w ciele podświadomości, można do owych istot i przedmiotów zawsze wysyłać energię życiową podświadomości, czyli mana. Można być z nimi w kontakcie, można na nie oddziaływać. I odwrotnie – one też mogą oddziaływać na nas.

Mana jest czymś nadzwyczajnym, bowiem przy jej pomocy da się słać informacje (w formie myśli), ale również i substancje chemiczne oddziaływujące na fizyczną strukturę człowieka i to na odległość! Mana ma też na-

ture podobną do natury prądu elektrycznego, daje się ją akumulować w rzeczach martwych, zbudowanych z drewna, lub innych porowatych substancji.

Wielkie nagromadzenie mana w przedmiocie i nagle jej wyzwolenie siłą woli kapłana, przy dotknięciu owym przedmiotem drugiej osoby, może ją doprowadzić do utraty przytomności lub snu przypominającego trans hipnotyczny.

Do czasów Longa dochowały się relacje o udziale hawajskich kapłanów w bitwach plemiennych. Nie walczyli oni wszelako z "konwencjonalną" bronią w rękę, lecz wyglądało to mniej więcej tak. Kahuni kryli się z tyłu za wojownikami ustawionymi w szyku bojowym, albowiem ich osoby były zbyt cenne, aby je narażać na rany czy śmierć. Każdy z nich dzierżył w rękę kawałek kija, w który zakumulował swoją mana i z chwilą przystąpienia do ataku, ciskał nim w przeciwników. Jeśli któryś zostawał trafiony, padał na ziemię jak martwy, ale chociaż po pewnym czasie odzyskiwał świadomość, to jednak z udziału w bitwie zostawał wyłączony.

Natknąwszy się na relację o tym, nasunęła mi się pewna refleksja. Czyż w wątkach baśniowych naszego kręgu kulturowego nie funkcjonuje i taki, który mówi o czarodziejskiej różdżce? Jeśli czarnoksiężnik czy wróżka dotykali nią kogoś, to albo natychmiast zapadał w sen albo zamieniał się w zwierzę.

Czyż nie ma tu aby jakiegoś dalekiego echa szamanów o sile mana? Czyż nie występuje tu analogia do zachowania wojowników uderzonych "naładowanym" kijem?

Zapadnięcie w sen w tym kontekście można łatwo zrozumieć, trudniej natomiast wytłumaczyć owe zamia-

ny w zwierzęta. Trudniej? Chyba jednak nie, bo jeśli sobie przypominaemy, iż gwałtowne wyładowanie sity mana może również spowodować objawy przypominające trans hipnotyczny, to sprawa jest jasna. Człowiekowi w hipnozie można zasugerować wszystko. To, że jest osłem, czy też żabą. (Hipnoza sama w sobie jest tak ciekawa, iż zasługuje na odrębne omówienie). Wszelako odbiegłem nieco od tematu.

Nasza świadomość (uhane) posługuje się innym rodzajem energii (mana-mana). Różni się ona od poprzedniej tym, iż bez niej nie mógłby być spełniony żaden z aktów woli, nie mogłaby zostać sformułowana żadna myśl.

Mana-mana nie może być przesyłana po nici z widmowej substancji, wszelako da się przy jej pomocy wpływać na innego człowieka, lecz wyłącznie na drodze sugestii, którą może on przyjąć, ale może też odrzucić.

Wreszcie wspomnieć trzeba o najwyższym rodzaju energii życiowej (mana-loa), którym posługuje się nadświadomość (aumakua). Niestety – poza tym, iż ona istnieje i nie ma sobie równej – niczego więcej huna nie mówi.

Skoro opowiedzieliśmy o duchach i rodzajach energii, którymi się posługują, to pora zaznajomić Czytelników z nauką kahunów na temat naszych... ciał. Tych zaś mamy aż cztery! Jedno materialne i trzy widmowe (te ostatecznie noszą wspólną nazwę kino-aka).

Najniższe, widmowe ciało podświadomości jest – o ile można użyć takowego określenia w stosunku do rodzaju materii, różnej od tej, z której jest zbudowany, odbierany przez nas zmysłami świat – najgęstsze i odznacza się lepkością. To ono właśnie przywiera do ludzi

## **Dowody, poszlaki czy... brednie?**

A oto zapowiedziana w poprzednim rozdziale historia: Uttara Huddar była 32-letnią, wykształconą Hinduską, która ukończyła filologię angielską. Mieszkała wspólnie z rodzicami, ciesząc się opinią osoby bardzo zrównoważonej.

Rodzice Uttary przeżyli szok, gdy któregoś ranka 1975 roku, po przebudzeniu, ich córka nagle przestała rozumieć swój ojczysty język hindi, a zaczęła mówić w jakimś innym, nieznanym jej rodzicom i znajomym. Rychło ustalono, iż posługuje się językiem bengali, którego w tej części Indii nie używano, którego nigdy się nie uczyła i którego nie znał nikt spośród krewnych i przyjaciół. Wniosek – nie mogła go znać.

Co ciekawsze, gdy rodzice wreszcie porozumieli się z nią przez tłumacza (dopiero później poduczyl się bengali, aby móc rozmawiać z córką) dowiedzieli się, iż ich nie poznaje i uważa za zupełnie obce osoby.

Więcej, poczęła twierdzić, iż nazywa się Sharada i zawsze mieszkała w Bengalii, jako zamężna kobieta. W rzeczywistości jednak była panną i nawet nie zamierzała wstępować w związek małżeński.

Uttara-Sharada (będę ją nazywał podwójnym imieniem) nie poznawała również swego otoczenia, z którym była związana przez – bagatela! – 32 lata.

Przypadek ów rychło przedostał się do prasy, wywołując zrozumiałą sensację. Zainteresowali się nią lekarze psychiatrzy, którzy poddawszy kobietę szczegółowym badaniom orzekli, iż oprócz owej dziwnej zmiany osobowości i związanego z tym sposobu bycia, nie wykazuje żadnych oznak choroby psychicznej.

Badania wykazały ponadto, iż jej bengali jest płynny i poprawny, tyle że nieco archaiczny. Tak – jak stwierdził profesor filologii, dr P. Pala – mówiono w początkach XIX wieku.

Historia jaką opowiedziała Uttara-Sharada była nieskomplikowana, lecz zarazem zadziwiająca. Była prostą wiejską dziewczyną, młodą mężatką i wiodła spokojne życie. Twierdziła, iż któregoś dnia, gdy zbierała w ogrodzie kwiaty, ukąsił ją wąż. Straciła przytomność, a gdy ją odzyskała znalazła się właśnie tu gdzie jest – w obcym i wrogim jej świecie.

A świata tego bała się i nie rozumiała go. Nie знаła nowoczesnych urządzeń, nie umiała ich nazwać i nie wiedziała do czego służą. Poziom jej inteligencji był bardzo niski. Była też nieśmiała i nadzwyczaj pobożna. Długie godziny spędzała na modłach i śpiewaniu religijnych pieśni, oczywiście także w języku bengali.

Jej nowa osobowość, inteligencja, zachowanie i pewne przyzwyczajenia tak kontrastowały z osobowością

pierwszą, a jednocześnie sprawiały wrażenie absolutnie autentycznych, iż szokowały dodatkowo. Sharada bowiem była ciemną chłopką, analfabetką, podczas gdy Uttara Huddar ukończyła wyższą uczelnię, posiadała stopień naukowy, a oprócz ojczystego hindi biegle władała również sanskrytem i angielskim.

Fenomen ów przebadano i opisano, wszelako naukowcy przy bezspornym stwierdzeniu zaistnienia tego dziwnego faktu, w żaden racjonalny sposób nie potrafili go wyjaśnić. Wszystko było by proste, gdyby Uttara wykazywała jakieś odchylenia od normy psychicznej, ale nie, ona i w drugim wcieleniu – obdarzona cudzą pamięcią, przy utracie własnej – także była całkowicie zdrowa na umyśle, (wg: “Journal of the American Society for Physical Research”, July 1980, vol. 74, No. 3)

Przypadek Uttary Huddar wcale nie jest odosobniony, podobne zdarzały się nie tylko w Indiach, ale i w innych częściach świata. Wobec wielu z nich nauka była bezsilna. Czymże więc one są? Czy dowodami na istnienie reinkarnacji? (Tak między innymi próbowano je tłumaczyć). A może jednak potwierdzeniem tego, czego huna uczy o człowieku – jego duchach, mocach i ciałach widmowych? Cóż, te pytania ciągle jeszcze muszą pozostać bez odpowiedzi.

Poznawszy tedy w ogólnym zarysie hunę – tajemną wiedzę kahunów – będziemy mogli przy jej pomocy wyjaśnić wiele spośród niezwykłych zjawisk, cudów, dokonywanych przez szamanów i czarowników w różnych częściach świata (Wszelako mamy tu mały szkopuł – nauka jak dotąd nie uznaje ani huny, ani wyjaśnienia przez nią świata i zjawisk na nim zachodzących. Nie ma niestety żadnych dowodów na to, iż Long prawidłowo

Nadzwyczaj ciekawy przypadek, wskazujący na to, iż “modlitwa śmierci”, to nie wysrane z palca brednie, opisał sam Long. Pozwolę zacytować fragment jego książki:

“Młody Irlandczyk przybył do Honolulu przywożąc ze sobą pierwszą nowoczesną taksówkę. Ten rudowłosy chłopiec był żywy, prędko i charakter miał nieskomplikowany. Nie bał się nikogo i niczego.

Niedługo po przybyciu na wyspę, zainteresował się jakąś hawajską dziewczyną, która się w nim zakochała, zrywając zaręczyny z tubylczym narzeczoną. Babka dziewczyny, wiedząc iż Irlandczyk nie ma wobec młodej Hawajki uczciwych zamiarów, starała się na różne sposoby, aby związek zerwać. Zagroziła mu nawet karą niebios, jeśli się od panny nie odczepi

Oczywista rzecz, Irlandczyk kary niebios się nie bał, będąc – zdaje się – już przyzwyczajony do tego rodzaju wystąpień rozwścieczonych matek i babek. Tak więc usiłowania babki nie odniosły żadnego skutku.

Aż tu któregoś dnia młodemu człowiekowi zdrętwiały nogi. Doraźne środki domowe nic nie dały i zdrętwienie postępowało wyżej. W ciągu dnia obejrzeni go dwaj lekarze i przekazali (...) do szpitala.

Tam robiono wszystko, aby wyjaśnić przyczynę choroby, lecz nie można było niczego stwierdzić. Nie przepisano zatem żadnej kuracji. Po pięćdziesięciu godzinach zdrętwienie sięgało już połowy ciała. Wielu lekarzy zainteresowało się tym przypadkiem, wśród nich jeden z moich przyjaciół, lecz nikt nie potrafił postawić właściwej diagnozy. Wszyscy tylko kiwali głowami i mieli jak najgorsze przeczucia.

Wówczas wezwano lekarza, który już od bardzo wielu lat praktykował na wyspie. Ten od razu zorientował się

# HIPNOZA

## Początki

Ów zmieniony stan świadomości – wpływ psychiki jednego człowieka na psychikę innego – czyli hipnoza, jak w krańcowo uproszczony sposób można określić to zjawisko, znana była i w praktyce wykorzystywana od tysięcy lat przez kapłanów starożytnych kultów, szamanów, czarowników, wróżbitów i im podobnych. W fachowych publikacjach można się spotkać z poglądem, iż hipnoza została odkryta dopiero w XVIII wieku. Jest to słuszne, ale wyłącznie w odniesieniu do nowożytnej Europy. Naturalnie kapłani, magowie czy szamani, którzy ją znali, stosowali w swej praktyce i byli świadomi jej właściwości, nie próbowali odpowiedzieć na pytanie: jaka jest istota zjawiska, tak jak to czynią współcześni naukowcy. Dla pierwszych była czymś nadprzyrodzonym, drudzy zaś usiłują ją wyjaśnić na gruncie psychofizjologii.

A wszystko zaczęło się od austriackiego lekarza Franza Antona Mesmera (1734-1815), który żywił przekonanie, iż cały wszechświat jest pewnego rodzaju fluidem, za pośrednictwem którego materia nieożywiona i organizmy żywe wywierają nawzajem na siebie pewien określony wpływ, oraz że właściwości owego fluidu podobne są do właściwości magnesu.

Wierząc, iż można siłę magnetyczną kumulować w martwych przedmiotach i odpowiednimi jej ładunkami wpływać na procesy zachodzące w ciele ludzkim – szczególnie w sferze psychiki – podjął się leczenia.

Sukcesy terapeutyczne Mesmera przy zastosowaniu “magnetyzmu zwierzęcego” były ogromne. Zyskał on miano i sławę uzdrowiacza przypadków beznadziejnych, najpierw w Wiedniu, a później w Paryżu. W gabinecie (czy raczej salonie) Mesmera, poddawano pacjentów zabiegom przypominającym jako żywo czarną magię. Otóż, chorzy pobierali cudowny “fluid” z wody “namagnesowanej” wpierv przez mistrza, trzymając się żelaznych uchwytów prętów w niej zanurzonych. On sam zjawiał się na końcu i wpatrując się każdemu z pacjentów w oczy, wykonywał nad jego ciałem passy, co zwykle kończyło się napadem przypominającym histerię. Teraz już wiemy, że jeśli tło choroby było nerwicowe, następowała zwykle poprawa. Ludzie odzyskiwali wzrok, ustępował im paraliż, głuchota i tym podobne, ale “mistrz” był przekonany o wpływie “fluidu”.

Mesmer nieugięcie wierzył w słuszność swoich teorii i nie można go uważać za szarlatana i oszusta, mimo iż w ówczesnych kręgach naukowych taką właśnie cieszył się opinią.

Nie ugiął się przed krytką komisji francuskiej Akademii Nauk (w 1784 roku), ani późniejszymi orzeczeniami komisji wydziału lekarskiego i nadal prowadził swoją działalność.

Największym błędem było naginanie faktów do teorii i lekceważenie przez Austriaka tych z nich, które mogłyby rzucić nowe światło na kwestię magnetyzmu.

Dopiero jego uczeń, markiz Chastenet de Puysegur zwrócił uwagę, iż niektórzy z pacjentów pod wpływem passów zapadają w stan podobny do snu, który nazwał somnambulizmem. Co ciekawsze, znajdując się w tym śnie, odpowiadają na zadawane im pytania i spełniają polecenia magnetyzera. Od tej chwili można mówić o badaniu zjawiska hipnozy, którą tym mianem ochrzcił w 1843 roku szkocki lekarz James Braid (1795-1860).

Chociaż od odkrycia markiza de Puysegur w ciągu kilkudziesięciu następných lat poznano hipnozę gruntownie, koncepcja mesmerowska – przekazywania “fluidu” jednemu organizmowi żywemu przez drugi – wcale nie legła w gruzach.

Czym innym okazała się bowiem sugestia hipnotyczna, jej zdumiewające właściwości i skutki, czym innym zaś nieznaną energię – bioenergia – którą można wyemanować z własnego ciała i przelać w inną żywą istotę.

Chociaż hipnologowie na ogół zaprzeczają jej istnieniu, starając się wszystkie fenomeny natury wyjaśnić przy pomocy sugestii, to jednak w świetle najnowszych badań chyba nie mają racji.

Nieporozumienie wynika pewnie z tego, iż aby być hipnotyzerem nie musi posiadać ku temu szczególnych predyspozycji psychofizycznych, odwrotnie zaś ma się

## **Istota hipnozy i techniki hipnotyczne**

Czymże wobec tego jest hipnoza? Naukowcy określają ją jako stan psychiczny charakteryzujący się podwyższeniem podatności na sugestię i istnieniem specjalnego stosunku między hipnotyzowanym a hipnotyzerem. Ten ostatni wywiera wpływ na postrzeganie, emocje, sądy i zachowanie osoby znajdującej się w transie. (wg.: S. Kratochvil, "Psychoterapia", Warszawa 1984, s. 153)

Zdefiniowanie hipnozy następuje z wieloma trudnościami, ponieważ występowanie pewnych cech wspólnych, zachowanie się ludzi poddanych jej działaniu bywa różne, co warunkują różne czynniki, z których najważniejszym będzie bez wątpienia indywidualna podatność na sugestię.

Ogólnie hipnozę dzieli się na trzy rodzaje: lekką, średnią i głęboką, chociaż nie wszyscy hipnologowie uważają ów podział za słuszny.

W przypadku hipnozy lekkiej i średniej występuje u wielu osób znajdujących się pod jej wpływem znaczne osłabienie aktywności połączonej z relaksacją i uczu-

## **Spis treści**

Od Autora 5

TAJEMNA WIEDZA KAHUNÓW 8  
Świadomość, podświadomość, nadświadomość 8  
Jaki jest człowiek? 14  
Dowody, poszlaki czy... brednie? 20

HIPNOZA 27  
Początki 27  
Istota hipnozy i techniki hipnotyczne 33  
Dowód na reinkarnację? 39

DUCHY, ZJAWY, UPIORY 46  
Relacje o ukazywaniu się zjaw 46  
Czy można kontaktować się z umarłymi? 52  
Tajemnicze nagrania 58  
Po tamtej stronie 63

Wybrana literatura